



krótko

Uhonorowani

TRZEBNICA. Czterech kapłanów zostało 11 lutego odznaczonych tytułem Zasłużonego dla Trzebnicy. Władze gminne uhonorowały nim zmarłego w 1996 r. ks. Wawrzyńca Bochenka, proboszcza i kustosza bazyliki, ks. Grzegorza Czecha, powojennego katechetę, ks. Zdzisława Paducha, obecnego dziekana trzebnickiego, i ks. prof. dr hab. Antoniego Kiełbasę, obecnego kustosza sanktuarium św. Jadwigi. Honorowymi obywatelami miasta zostali: zmarły niedawno dyrygent, twórca chórów i propagator muzyki chóralnej prof. Edmund Kajdasz oraz nieżyjący od 2005 r. prof. dr Ryszard Kocięba, słynny chirurg, przecierający polskie i europejskie szlaki i replantacji kończyn.

17. Światowy Dzień Chorego

Na chorych ręce kłaść będą

W dzień liturgicznego wspomnienia Matki Bożej z Lourdes pamiętamy o nich w szczególny sposób. Jednak nie po to, żeby następnego dnia zapomnieć, ale by **zrozumieć, że są w sercu Kościoła. Chorzy.**

Takie uroczystości odbywały się w wielu parafiach naszej archidiecezji. 11 lutego w katedrze z chorymi i ich opiekunami spotkał się bp Andrzej Siemieniewski. W kazaniu zwrócił uwagę, że Kościół jest jak rodzina. – Gdy przychodzi na świat ktoś obciążony słabością i chorobą, cała rodzina zwalnia, dostosowuje tempo swojego życia do osoby chorej, wymagającej szczególniejszej opieki – mówił biskup. Po homilii wielu uczestników uroczystości przystąpiło do sakramentu namaszczenia chorych.

Po Mszy św. chorzy i ich opiekunowie zgromadzili się w auli PWT na spotkaniu zorganizowanym przez Caritas Archidiecezji Wrocławskiej. Wysłuchali wykładu prof. Jana Miodka, który zwrócił szczególną uwagę na oryginalne, polskie pochodzenie słowa „opieka”, a na zakończenie mogli podziwiać



Bp Andrzej Siemieniewski udziela sakramentu namaszczenia chorych

przedstawienie pt. „W krainę cudowności”, przygotowane przez uczestników Warsztatów Terapii zajęciowej z Małkovic. Biorący udział

w uroczystości pamiętali, że 11 lutego to też dzień rocznicy konsekracji bp. A. Siemieniewskiego.

Ks. Andrzej Jerie

Skąd ten popiół?



WROCLAW. LUTY 2009. Popiół – znak pokuty i palma – symbol zwycięstwa są ze sobą ściśle związane

Tuż przed Środą Popielcową w pobliżu kościołów czasem dostrzec można... ogniska. Nie jest to element liturgii, jak w Wielką Sobotę, nie jest to publiczny obrzęd, lecz sposób na uzyskanie popiołu, którym posypane zostaną nasze głowy. – Powstaje on ze spalania wielkanocnych palm z ubiegłego roku – tłumaczy brat Emilian, franciszkanin z parafii pw. św. Antoniego we Wrocławiu. – Palmy spalamy w klasztornej ogrodzie – tyle, ile zostanie z ostatniej Niedzieli Palmowej, zwykle kilkanaście. Podłożona siatka oraz blacha ułatwiają zebranie i oczyszczenie popiołu. W pojemniku czeka na Środę Popielcową. Jeśli nie zostanie wykorzystany w całości, pozostaje do następnego roku.

Agata Combik

Remont krypty

OSTRÓW TUMSKI. We wrocławskiej archikatedrze św. Jana trwa remont krypty, w której pochowani są wrocławscy biskupi ordynariusze, m.in. kard. Bolesław Kominek. Koniec remontu planowany jest na połowę marca. Wyremontowane zostaną m.in. schody do krypty, odnowione ściany, wewnątrz stanie niewielki ołtarz. Nie jest wykluczone, że w przyszłości krypta zostanie udostępniona zwiedzającym, tak jak jest to w wielu innych katedrach i bazylikach na świecie. Wejście do krypty (na zdjęciu) jest przy drzwiach zachodnich katedry, obok kaplicy Najświętszego Sakramentu. Trumny spoczywają w niszach, które są zamurowane i opatrzone niewielkimi tabliczkami. Krypta jest niewielka, dlatego we wrocławskiej archikatedrze odbywają się obecnie już tylko pochówki rządców diecezji.



Dawniej chowano w niej nawet kanoników, m.in. w krypcie kaplicy Zmarłych. **mp**

Dziękczynienie za Drogę

KATEDRA. Abp Marian Gołębski 14 lutego przewodniczył Mszy św. dziękczynnej za zatwierdzenie przez Stolicę Apostolską Statutów Drogi Neokatechumenalnej. Hierarcha podziękował za działalność wspólnoty, wzywając jednocześnie do odważnego głoszenia zła i zyciu Ewangelii. Metropolita wrocławski podkreślił, że największym skarbem wspólnoty są wielodzietne rodziny. – To są rodziny otwarte

na nowe życie. To jest siła i moc Drogi Neokatechumenalnej – powiedział. Na zakończenie Mszy św. członkowie neokatechumenatu podziękowali abp. M. Gołębskiemu za otwartość, prosząc jednocześnie o wsparcie, aby wspólnota mogła się nadal rozwijać w archidiecezji. W maju ubiegłego roku Kościół zatwierdził Statuty Drogi Neokatechumenalnej. Wspólnota jest obecna w 5,5 tysiącach parafii na świecie. **ar**

Był blisko ludzi

WROCŁAW. – W powojennej historii polskich jezuitów tylko dwie osoby mają tablice pamiątkowe i ulice nazwane ich imieniem: o. Józef Czaplak w Opolu i o. Adam Wiktor we Wrocławiu – powiedział prowincjał o. Wojciech Ziółek SJ. – Wielu było w naszym zgromadzeniu profesorów, wykładowców, dyrektorów, ale wierni wyróżnili tych, którzy umieli być blisko ludzi. Dziękujemy Wam za tę odpowiedź, co jest dla Was najważniejsze – mówił. W samo południe 15 lutego, w kościele pw. św. Klemensa Dworzaka, odprawiona została Msza św. z okazji 10. rocznicy śmierci o. Adama Wiktora. Proboszcz i legendarny duszpasterz ludzi pracy do dziś przyciąga tłumy. Przybyli przedstawiciele „Solidarności”, robotnicy, aktorzy i twórcy różnych środowisk oraz poczty sztandarowe. Przyjechali goście spoza Wrocławia. Rocznicowej Eucharystii przewodniczył abp Marian Gołębski, a koncelebrowali ją obok jezuitów także duszpasterze „Solidarności” ks. Mirosław Drzewiecki i ks. Stanisław Pawlaczek. W homilii metropolita wrocławski przypomniał życie i działalność o. Adama Wiktora, kapelana „Solidarności”. Podkreślił, że powinniśmy Bogu dziękować za takich kapłanów i pamiętać, o co walczyli. – Co zostało z ideałów „Solidarności”? – pytał arcybiskup. – Rocznicowa Okrągłego Stołu pokazała, że dziś nie potrafimy iść razem. A przecież tylko w jedności możemy budować wspólny dom – mówił z naciskiem.

Proboszcz parafii o. Jacek Siepsiak SJ przypomniał, że opór w tej świątyni nigdy nie był agresywny, a o. Adam Wiktor, cytując św. Pawła, uczył, że zło trzeba dobrem zwyciężać.

Po Mszy św. odsłonięto tablicę z nazwą placu przed kościołem, któremu nadano imię o. Adama Wiktora (na zdjęciu). Były pieśni patriotyczne i religijne oraz poezja przypominająca realia stanu wojennego. Można też było obejrzeć wystawę poświęconą duszpasterzowi ludzi pracy. Poprzedniego dnia grupa wrocławian uczestniczyła w rocznicowej Mszy św. w Bytomiu, gdzie 10 lat temu zmarł o. Adam Wiktor.

Jolanta Sasiadek



JOJANTA SASIADEK

„Popiełuszko” we Wrocławiu

WROCŁAW. 27 lutego, w Multikinie w Pasażu przy pl. Grunwaldzkim, odbędzie się premiera filmu „Popiełuszko”. Projekcje zaczną się tego dnia od rana, mniej więcej co godzinę, gdyż kino będzie dysponowało dwoma kopiami filmu. Przed seansem o godz. 20.00 odbędzie się prelekcja ks. Piotra Niteckiego, autora książki „Znak zwycięstwa”. Od 2 do 6 marca przed wybranymi porannymi seansami prelekcje



będzie wygłaszał dr Stanisław A. Bogaczewicz z IPN. W holu kina przez dwa tygodnie będzie można obejrzeć wystawę poświęconą życiu i działalności ks. Jerzego Popiełuszki. Kupon, który drukujemy obok, uprawnia do zakupu biletu w cenie 12 zł. W weekendy daje to oszczędność nawet do 9 zł. Zainteresowani większą ilością kuponów, dla parafian,

rodziny itp., mogą odebrać je w kinie. Informacje i rezerwacje biletów indywidualnych: 071 733 44 10; kupony i rezerwacje grupowe: 071 733 44 24. **js**

GOŚĆ WROCŁAWSKI
wroclaw@goscniezdielny.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław,
ul. Trzebnicka 11/4
TELEFON/FAKS 071 322 30 72, 071 322 37 09,
071 327 11 47
REDAGUJĄ: ks. Andrzej Jerie – dyrektor
oddziału, Agata Combi, Jolanta Sasiadek

KUPON
Upoważnia do zakupu biletu na film „Popiełuszko” w cenie

12 zł

w kasie Multikino.
Kupon ważny w okresie emisji filmu „Popiełuszko”.

Rezerwacje biletów w godz. 9:00 - 17:00

Wrocław Pasaż
Plac Grunwaldzki 22, tel. 071 733 44 10

Multikino
rezerwacje on-line www.multikino.pl

25. rocznica powstania parafii na wrocławskim Gaju

Srebrny Franciszek

9 lutego pod przewodnictwem abp. Marian Gołębiowski, metropolity wrocławskiego, **parafia św. Franciszka z Asyżu** dziękowała za 25-lecie swojego istnienia.

Cwierć wieku minęło bardzo szybko, a w tym czasie zrobiono bardzo wiele. Pierwszą Mszę św. proboszcz parafii ks. Kazimierz Sroka odprawił 29 stycznia 1984 r. w tzw. betlejemie – drewnianej kaplicy tymczasowej. Już wtedy trwały prace przy budowie kościoła parafialnego, uwieńczone konsekracją w 1997 roku przez abp. Szczepana Wesołego. Kościół św. Franciszka z Asyżu jest pamiątką Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu.

Parafia to jednak nie tylko mury, to przede wszystkim ludzie, a ich aktywności „u Franciszka” nie brakuje. Działa tu bardzo wiele wspólnot formacyjnych, ewangelizacyjnych jak również o charakterze charytatywnym. Oaza rodzin, parafialny zespół Caritas, neokatechumenat, świecka Rodzina św. Franciszka, Żywy Różaniec – w tych wspólnotach odnajdują się mieszkańcy wrocławskiego Gaju. Bardzo aktywna jest młodzież działająca głównie w czterech wspólnotach: w grupie modlitewnej Taizé, Odnowie w Duchu Świętym, Ruchu Światło-Życie oraz w Duszpasterstwie Młodzieży Studiującej i Pracującej „Franciszek”. To wielkie bogactwo pielęgnowane jest od lat i co najważniejsze rozwija się w zaskakujący sposób. Młodzież garnie się do tego, by angażować się w życie parafii, a co najważniejsze przez konkretne mniejsze wspólnoty realizowane jest posoborowe hasło, że Kościół to wspólnota wspólnot.

Tak wygląda działalność parafii św. Franciszka z Asyżu dziś, ale jej losy to nie tylko ostatnie 25 lat. Historia sięga zdecydowanie

dalej, dotyka czasów II wojny światowej. 9 lutego jest datą wyjątkową. W 1942 r. kard. Adolf Bertram, ówczesny metropolita wrocławski, ratując przed powołaniem do wojska kolejnych księży, erygował nową parafię włączając ją z parafii św. Henryka. W tym czasie tylko proboszczowie byli zwolnieni ze służby wojskowej, a księża wikariusze byli wcielani do armii III Rzeszy na podstawie zarządzenia Adolfa Hitlera. Uratowanym księdzem, a jednocześnie pierwszym proboszczem był ks. Franciszek Minnich. Zawierucha wojenna nie pozwoliła na rozpoczęcie prac budowlanych, a po zakończeniu wojny administrator archidiecezji wrocławskiej zdecydował o powrocie parafii św. Franciszka z Asyżu do macierzy – do parafii św. Henryka. Dopiero na początku lat 80. ubiegłego wieku pojawiła się okazja i potrzeba utworzenia samodzielnej placówki administracyjnej. Na czele nowej parafii stanął ks. Kazimierz Sroka i to on wziął na siebie ciężar budowy nowego kościoła i wspólnoty parafialnej. Z pomocą kard. Henryka Gulbinowicza udało się zrealizować to wielkie dzieło.

Ciekawostką jest, że w zaledwie 25 lat parafia dała archidiecezji aż 6 kapłanów, a w tej chwili w różnych seminariach diecezjalnych i zakonnych przygotowuje się do kapłaństwa kolejnych 6 kleryków. My, parafianie, nie zapominamy jednak o modlitwie za kolejne powołania, o dalszy rozwój parafii i dziękujemy za to, co od Pana Boga już dostaliśmy.

kb

Na progu Wielkiego Postu Wokół popiołu



Środa Popielcowa w archikatedrze

Najbardziej reklamowany szampon czy odżywka do włosów nie mają tego dnia takiego wzięcia jak garść szarego prochu... Właściciele najmłodniejszych fryzur bez sprzeciwu pozwalają oprószyć je popiołem. Po co?

Ten obrzęd jest ważny dla chrześcijan na całym świecie – podkreśla ks. Bogdan Giemza SDS, który uczestniczył w takiej liturgii w różnych krajach. – Pamiętam Środę Popielcową w wypełnionym po brzegi kościele w salwatorińskiej parafii w Tanzanii. Również w Nowym Jorku, gdzie – zgodnie ze zwyczajem – kapłan zanurzony w popiele kciukiem czynił znak krzyża na czole wiernych, którzy chodzili z nim przez cały dzień.

Wymowę liturgii Środy Popielcowej tłumaczy ks. Paweł Cembrowicz, wykładowca liturgiki i ojciec duchowny MWSD: – Już od strony zewnętrznej różni się ona od codziennej Eucharystii. Oto zaraz po znaku krzyża i pozdrowieniu zgromadzenia przez celebransa opuszcza się akt pokuty i następuje kolekta oraz liturgia słowa. Czyżby zaniedbanie? Nie. To właśnie wsłuchiwanie się w Boże słowo, zawarte w czytaniach mszalnych pierwszego dnia Wielkiego Postu, domaga się odpowiedzi człowieka w postaci aktu pokutnego. Jakże osobliwy i przejmujący jest ten obrzęd pokutny, odmienny od wszystkich pozostałych, jakie zna liturgia! Jest to posypywanie głów popiołem. Popiół to oznaka znikomości. Naszej znikomości! Popiół to znak umiędzienia się człowieka przed Bogiem. Temu obrzędowi towarzyszą słowa wypowiedziane przez kapłana: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” oraz „Pamiętaj człowieku, że prochem jesteś i w proch się obrócisz”. Popiół jest oznaką, że to wszystko, co doczesne, co zamknięte w doczesności, stanie się popiołem. Tacy jesteśmy bez Boga. Popiół uzmysławia nam, że tylko dzięki miłości Boga i odpowiedzi na tę miłość stajemy się wielcy. Zło rujnuje człowieka, aż do popiołu. Miłość, dobro wynosi człowieka aż do nieba, poza granicę doczesności. Albowiem tylko Bóg może z popiołu znów powołać do życia.

ac



Kościół to nie tylko mury, ale to one stwarzają wiernym szansę realizacji różnych dzieł

15 rocznica powrotu ks. dziekana Jana Janowskiego do domu Ojca

Widział człowieka i jego potrzeby

Pracowity i wymagający, wszechstronny i gospodarny. Kochał Boga, Ojczyznę i ludzi, dla których zawsze miał czas, **a oczy i serce otwarte** na ich potrzeby.

Od 1980 r. pracował w parafii Matki Bożej Pocieszenia w Oławie jako wikariusz, a wkrótce proboszcz i dziekan. Z tej wspólnoty pochodzi 15 kapłanów, których powołanie zrodziło się za czasów ks. prałata Jana Janowskiego.

Odszedł nagle

Pochodził z Aleksandrowa Kujawskiego, gdzie przyszedł na świat 23 września 1935 roku. Ojciec Mieczysław był ślusarzem w PKP, matka Wanda prowadziła dom. Miał dwóch braci i siostrę. W 1947 r. rodzina Janowskich przeniosła się do Miłkovic koło Legnicy, gdzie uczył się w Liceum Ogólnokształcącym, a w 1954 r. zdał maturę. Rok później wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Święcenia kapłańskie przyjął 14 sierpnia 1960 r. Posługiwał jako wikariusz w Karpaczu, Jeleniej Górze, Borowie, Wrocławiu, Brenniku i Zgorzelcu. Od 1 sierpnia 1967 do 15 czerwca 1980 r. był ojcem duchownym we wrocławskim WSD. Pełnił też posługę



W sobotę 28 lutego, o godz. 12.00, w kościele parafialnym zostanie odprawiona uroczysta Msza św. rocznicowa w intencji śp. ks. Jana Janowskiego

kapelana kleryków odbywających służbę wojskową. Ukończył studia licencjackie na Papieskim Wydziale Teologicznym, ale jego starania o dalszą naukę w Rzymie spełzły na niczym. Jednocześnie władze komunistyczne odrzucały jego prośbę o paszport, gdyż nie zgodził się podpisać lojalności.

28 lutego 1994 r. szedł odprawić poranną Mszę św. w kościele św. Józefa. Nagle, tuż przy świątyni, zaśląbł i upadł. Mimo natychmiastowej pomocy przypadkowego parafianina zmarł w drodze do szpitala. Umierając, przypominał, by wikary odprawił Mszę św., na którą on nie dotarł. W testamentie zwrócił się do swoich parafian: „Wiercie w Jednego Boga, miłujcie Ojczyznę i kochajcie się nawzajem, jak Pan Bóg przykazał”.

Kochał i był kochany

– Był wymagający wobec uczniów, kleryków, współpracowników świeckich i kapłanów, ale nikt się nie buntował, bo wszyscy wiedzieli, że od siebie wymaga najwięcej – wspomina ks. Jana Janowskiego Bogusław Bieniek, przez 11 lat gospodynin na plebanii. – Bywał porywczy, ale potrafił też przeprosić za swoje emocje i pierwszy wyciągał rękę do zgody. Szanował ludzi, cenił religijną gorliwość, uczciwość i pracowitość. Sam też taki był. Każdego wieczoru spisywał listę spraw na następny dzień, a od świtu realizował plan, aż nie wykreślił wszystkich punktów. Wielki i odważny patriota. W czasie stanu wojennego ukrywał w swoim pokoju sztandar „Solidarności”. Wielokrotnie występował przeciwko służbie wojskowej kleryków, pisząc rozprawy o tym, jak wpływa ona na osobowość i postawy alumnów. Będąc ojcem duchownym w seminarium, zapoczątkował piesze pielgrzymki kleryków na Jasną Górę.

Parafianie pamiętają go jako nieprzeciętnego kaznodzieję, umięjęcego dotrzeć do każdego, ale także jako człowieka towarzyskiego, który przyciągał ludzi słowem, uczył nim i bawił. Współpracownicy wspominają codzienne prasówki przy porannej kawie, podczas których ksiądz prałat dzielił się informacjami z gazet i komentował je. Był gorliwym propagatorem książek i prasy katolickiej. Kiedy trzeba było – poważny i surowy, innym razem tryskał poczuciem humoru i był pełen swady. Dawał ludziom z siebie wszystko, więc i oni odwzajemniali się życzliwością. Gdy rozeszła się wieść, że proboszcz lubi ryby i pomidorową, wszyscy gościli go właśnie tymi specjami. Jednoczył ludzi i gromadził wokół Jezusa, przekonując, że tylko On wskazuje prawdziwe wartości i potrafi podnieść na duchu. I wierni lgnęli do swojego dziekana, tłumnie szli za nim, także w jego ostatnią ziemską drogę...

Pro memoria



Ks. PRAŁAT STANISŁAW BIJAK, PROBOSZCZ PARAFII PW. MIŁOSIĘDZIA BOŻEGO W OŁAWIE, NASTĘPCA KS. JANA

JANOWSKIEGO JAKO DZIEKAN – Poznałem ks. Jana w 1967 r. Jako kleryk IV roku byłem furtianinem, gdy ks. Janowski przybył do seminarium. Zapytał o ojca duchownego ks. Józefa Pazdura, a że wyglądał bardzo młodo, uznałem go za seminarzystę i tak potraktowałem. Jakież było moje zdziwienie i wstyd, gdy okazało się, że to nowy ojciec duchowny. Ale przyjął moją pomyłkę z poczuciem humoru. Potem Pan Bóg tak mnie prowadził, że posługiwałem po księdzu Janie w parafii św. Henryka we Wrocławiu, w Zgorzelcu, a w 1987 r. trafiłem za nim do Oławy. Przyjął mnie bardzo serdecznie. Jako rektor ośrodka duszpasterskiego na osiedlu Sobieskiego mogłem zawsze liczyć na jego radę i pomoc w tworzeniu parafii oraz budowie kościoła. Gdy zostałem wicedziekanem, nasza współpraca układała się znakomicie. Był wymagający, ale także wyrozumiały wobec błędów i niedociągnięć kapłanów. Podziwiałem jego dokładność. Był skrupulatny i precyzyjny we wszystkim. O ważnych sprawach przypominał nam na karteczkach zatytułowanych: pro memoria. Choć zmarł niespodziewanie, w sile wieku, pozostawił po sobie wszystkie sprawy uporządkowane, a niektóre przygotowane na wiele miesięcy, a nawet dwa lata naprzód. Ci, którzy go poznali, nigdy go nie zapomną.



Ks. Janowski z rodzicami, bratem i bratową oraz pp. Bieńkami

Karol Wojtyła,
jako biskup
i kardynał,
**odwiedzał Wrocław
i Dolny Śląsk**
wielokrotnie.

Wyjątkowa publikacja wydawnictwa TUM

Tu był Papież

Tu głosił kazania, prowadził re-kolekcje, wygłaszał wykłady i prelekcje, uczestniczył w zebraniach Episkopatu Polski. Na dolnośląskiej ziemi bywał też wcześniej, gdy jako duszpasterz organizował młodzieżowe wycieczki i pielgrzymki.

Metropolita krakowski powracał do Wrocławia z ochotą, najpierw na zaproszenie kard. Bolesława Kominka, z którym łączyły go więzy szczególnej przyjaźni, a później zapraszany przez abp. Henryka Gulbinowicza. Jako papież nie zapomniał o Wrocławiu. Szczególnym wyróżnieniem było powierzenie archidiecezji wrocławskiej zorganizowania 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w 1997 roku.

Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu wraz z Ośrodkiem „Pamięć i Przyszłość” przygotowali zbiór wypowiedzi wygłoszonych



we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku przez biskupa i kardynała Karola Wojtyłę oraz słowa, które Jan Paweł II skierował do Kościoła wrocławskiego. Część pierwsza zatytułowana „Kazania” to homilie głoszone przede wszystkim

w katedrze wrocławskiej. W części „Wykłady” zawarte zostały refleksje naukowe przygotowywane przede wszystkim na Wrocławskie Dni Duszpasterskie. Część trzecia – „Słowa” – to wypowiedzi Jana Pawła II. Tytuł książki pochodzi z homilii wygłoszonej na wrocławskich Partynicach podczas pierwszej wizyty Następcy św. Piotra we Wrocławiu, w 1983 r., i dobrze odzwierciedla związki Karola Wojtyły – arcybiskupa i kardynała – z niegdyś rozległą archidiecezją wrocławską.

Wydanie zbioru poprzedziła żmudna kwerenda we wcześniejszych publikacjach i archiwach. Dotychczas rozproszone wystąpienia zostały zebrane w jednym tomie i wzbogacone zdjęciami ukazującymi wieloletnie związki Karola Wojtyły z Wrocławiem i Dolnym Śląskiem. Zbiór, starannie opracowany edytorsko

przez TUM Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, jest udokumentowaniem historii Dolnego Śląska związanej z Papieżem Polakiem. Może on stać się przyczynkiem do zachowania spuścizny Karola Wojtyły i Jana Pawła II, a nie tylko sentymentalnego wspomnienia. „Jest to bardzo ważny testament dla nas wszystkich” – napisał we wstępie obecny metropolita wrocławski abp Marian Gołębiewski.

Promocja książki przewidziana jest na 2 kwietnia, podczas konferencji organizowanej przez Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu. ■

Karol Wojtyła. Jan Paweł II, „Do Wrocławia przybywałem wiele razy... Kazania, wykłady i słowa pozostawione mieszkańcom Dolnego Śląska”, Wrocław 2009.

Zapraszamy

Świętość życia

W Auli Papieskiego Wydziału Teologicznego, przy pl. Katedralnym 1 we Wrocławiu, odbędzie się sympozjum naukowe „Świętość ludzkiego życia. Wokół Instrukcji »Dignitas personae«”. **3 marca o godz. 10.00** rozpocznie je wprowadzenie rektora PWT ks. prof. Waldemara Irka. W programie wykłady: ks. prof. dr. hab. Piotra Morcińca (UO), ks. dr. Jana Wolskiego (Łódź), prof. dr. hab. Mariana Stanisława Gabrysia (AM, Wrocław), ks. prof. dr. hab. Jana Orzeszyny (PAT, Kraków), prof. dr. hab. Stanisława Cebrata (UWr), ks. prof. dr. hab. Jana Kowalskiego (PAT, Kraków). Będą oni mówili o bioetycznej równowadze, początku osobowej egzystencji człowieka w perspektywie personalizmu chrześcijańskiego oraz o opiniach medycznych na temat początku życia ludzkiego. Poruszą też trudne problemy

niepłodności małżeńskiej i omówią sposoby przezwyciężenia tego dramatu. Przybliżą biologiczne argumenty przeciwko zapłodnieniu in vitro i kwestię klonowania człowieka w świetle moralności katolickiej. Obrady podsumuje ks. prof. dr. hab. Tadeusz Reroń (PWT, Wrocław). Na sympozjum zorganizowane pod honorowym patronatem metropolity wrocławskiego abp. Mariana Gołębiewskiego zapraszają rektor i Senat PWT.

Spod Znak Rodła

Mszą św. pod przewodnictwem bp. Andrzeja Siemienińskiego w kościele św. Marcina na wrocławskim Ostrowie Tumskim rozpoczyna się 1 marca o godz. 10.00 obchody 71. rocznicy ogłoszenia Prawd Polaków spod Znak Rodła. Po Eucharystii uczestnicy uroczystości złożą kwiaty pod tablicą z Pięcioma

Prawdami Polaków, a następnie w Sali Czarnej Hotelu Tumskiego odbędzie się spotkanie, podczas którego wystąpi m.in. chór szkolny Gimnazjum nr 28 we Wrocławiu.

Lutowe Wieczory Tumskie

W niedzielę 22 lutego o godz. 18.00 w **Auli Papieskiego Wydziału Teologicznego** we Wrocławiu przy pl. Katedralnym 1 odbędą się Wieczory Tumskie poświęcone jesiennemu Synodowi Biskupów i psalmom. Wykład „Słowo Boże w życiu i misji Kościoła. Refleksja posynodalna” wygłosi abp prof. dr. hab. Marian Gołębiewski. Psalm wykona Chór Kameralny Politechniki Wrocławskiej „Consonanza” z towarzyszeniem Zespołu Instrumentów Dawnych, pod dyrekcją Marty Kierskiej-Witczak i kierownictwem artystycznym Tomasa Dobrzańskiego.

Wrocławski Kościół w mediach

Aktualne informacje z życia archidiecezji wrocławskiej i nie tylko znajdziesz na falach **Katolickiego Radia Rodzina (92 FM)**.

Wiadomości na temat Kościoła w trzech dolnośląskich diecezjach – legnickiej, świdnickiej i wrocławskiej – szukaj również w TVP3, gdzie w każdą sobotę o godz. 16.45 emitowany jest program „W kręgu wiary”. ■



JUBILEUSZE.

W 1999 roku, mając 92 lata, s. Benedykta podsumowała swój życiorys: „A teraz czekam już tylko na spotkanie z moim najukochańszym Panem”.

25 stycznia, prawie miesiąc przed **78. rocznicą objawienia się Jezusa Miłosiernego s. Faustynie, obchodziła 102. urodziny.**

tekst

JOLANTA SĄSIADK

jsasiadek@goscnieдельник.pl

Tego dnia w intencji jubilatki została odprawiona poranna, niedzielna Msza św. Kiedy po południu współsiostry z wrocławskiego domu Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia składały życzenia s. Benedyctie Rokickiej, ona odwzajemniła je swoim przesłaniem. – Żebyśmy wszystkie trzymały się mocno Pana Jezusa i wzajemnie miłowały. Jestem bardzo szczęśliwa i dziękuję Bogu za moje powołanie.

Konsekrowana nauczycielka

Urodziła się 25 stycznia 1907 roku w Stanisławowie jako szóste dziecko w pobożnej, katolickiej rodzinie Franciszki i Karola Rokickich. Miała czterech braci i siostrę. Mama, którą s. Benedykta wspomina jako damę i kobietę delikatną, zajmowała się domem i dziećmi. Lubiła też pielęgnować kwiaty

w ogrodzie i niewielki warzywniak. Ojciec – wysoki, postawny i bardzo męski – był w oczach najmłodszej córki także człowiekiem niezwykle uczciwym i delikatnym duchowo. Najpierw oficer austriackiego wojska, a po wojnie pedagog, dyrektor jednej ze stanisławowskich szkół podstawowych, nauczyciel matematyki w liceum. Był osobą znaną, szanowaną i godną zaufania. Stał się jej wzorem, choć pamięta, że był stanowczy, bardzo wymagający i utrzymywał w domu rygor. Twierdzi jednak, że surowe wychowanie dało dobre efekty, a o swoim dzieciństwie mówi, że było spokojne, szczęśliwe i pełne miłości. Z rozrzewnieniem wspomina ładny, dostatni i ciepły dom z ogrodem, serdeczność łączącą rodzeństwo i rodziców. – Ale ja znalazłam jeszcze lepszy dom, w zakonie – z naciskiem dodaje s. Benedykta.

Poszła w ślady ojca i ukończyła Państwowe Seminarium Nauczycielskie. – Od dzieciństwa powracało pragnienie bycia nauczycielką i życia zakonnego – mówi jubilatka. Pewności nabrała, gdy zobaczyła Józefów – tak nazywano kiedyś klasztor Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w krakowskich Łagiewnikach. Usłyszała wtedy głos Pana Boga: „Tu masz być” i od razu wiedziała, że odnalazła swoją ziemską drogę. – Choć mama płakała, a bracia byli smutni, wiedziałam, że dostałam od Boga wielki dar – snuje w zamysleniu refleksję.

Chleb ze smalcem

Siedzimy z s. Amabilis Olejniczak, przełożoną wrocławskiego domu zgromadzenia, w pokoju s. Benedycty. Słuchamy jej opowieści o rodzinnym mieście, młodości i bliskich. Jubilatka co rusz powraca do współczesności. Zaniepokojona chłodnymi dłońmi, s. Amabilis radzi jej, by masowała ręce i wykonała energiczne ruchy. – Trzeba pomóc naturze przywrócić właściwe krążenie krwi – radzi z powagą. Gdy dociera do niej, że nie jadła jeszcze obiadu, natychmiast chce iść do kuchni i poprosić o ciepłą strawę dla gościa. – Taka jest nasza s. Benedykta – zauważyła przełożona domu – życzliwa, z troską o ludzi i pełna radości. – A co Siostra najbardziej lubi jeść? – pytam jubilatkę. – Chleb ze smalcem – słyszę zaskakującą odpowiedź.

Szczęśliw



JOLANTA SĄSIADK

Obraz znajdujący się w kaplicy wrocławskiego domu zgromadzenia MBM jest pierwszym, namalowanym przez Adolfa Hyłę, wizerunkiem Jezusa Miłosiernego z objawienia s. Faustyny z 22 lutego 1931 r.

– To przecież niezdrowe! – rzucam spontanicznie. – A ja codziennie jem chleb ze smalcem – zapewnia pogodna 102-latk. – Smalec, naturalne masło, prawdziwa śmietana są smaczne i zdrowsze od sztucznych wyrobów – podkreśla z uśmiechem. Patrząc na jej drobną postać, ładną cerę, energiczne ruchy i żywe reakcje, trudno się spierać.

Latem 1937 roku s. Benedykta rozpoczęła nowicjat w Krakowie. Po nim trafiła do domu zgromadzenia w Derdach, gdzie przebywała od 1939 do 1944 r. Następnie przez rok mieszkała w klasztorze w Walendowie, a kolejne trzy lata, od 1945 do 1948 r., spędziła w Krakowie. Stamtąd przełożone wysłały ją do Kiekrza, z którego w 1950 r. trafiła do Wrocławia. Tu przebywa do dziś. Wszędzie,

e 200 lat



S. BENIAMINA SUDER

wykorzystując swoje pedagogiczne wykształcenie, uczyła podopieczne zgromadzenia, którego charyzmatem jest opieka nad zagubionymi, opuszczonymi dziewczętami. Siostry prowadzą też domy opieki, przedszkola i domy samotnej matki. We Wrocławiu s. Benedykta była nauczycielką dzieci niepełnosprawnych, uczyła religii młode mamy, a po ukończeniu 2-letniego kursu wyższej wiedzy religijnej, w 1957 r., została katechetką w szkołach podstawowych.

Jubilatka... na 102, w dniu urodzin, z serduszkami własnoręcznie wykonanym przez zaprzyjaźnioną wrocławiankę

PONIŻEJ: S. Kajetana do dziś uczestniczy w codziennej Mszy św. i dobrze pamięta św. s. Faustynę

Życie otoczone troską

– To wielka radość przebywać w jednym domu z s. Benedyktą – dzieli się refleksją s. Amabilis. – Pierwszy raz w historii naszego zgromadzenia mamy siostrę, która ukończyła 100 lat. Mieszka z nami jeszcze jedna zacna jubilatka, s. Kajetana Bartkowiak, która 19 stycznia obchodziła 98. urodziny – z dumą oznajmia siostra przełożona. Wstąpiła do

zgrupowania 6 maja 1932 roku. 1 maja 1933 r. w Krakowie przeżywała obłóczyny, razem z s. Faustyną, która tego dnia złożyła ślub wieczyste. Prawie miesiąc obie przebywały w Józefowie, po czym s. Faustyna wyjechała do Wilna, a s. Kajetana została w Krakowie do 1951 r. Odwiedzała przyszłą Świętą, gdy ta po powrocie do Józefowa leżała chora w zakonnej infirmerii, a także kiedy dwukrotnie przebywała w szpitalu na krakowskim Prądniku. Dotknęła niezwykłości i świętości Sekretarki Jezusa Miłosiernego, także po jej śmierci. Jest przekonana, że św. s. Faustyna wstawiła się do Boga o jej uzdrowienie, gdy poważnie zachorowała. Od 1951 roku mieszka we Wrocławiu.

– Obecność siostr jubilatek ma dla mnie szczególne znaczenie – wyznaje s. Amabilis. – W czasach burzliwych dyskusji o aborcji, eutanazji dla nas chrześcijan ważne jest, by otaczać troską każde życie. Nie tylko to poczęte, ale także to trwające 90, 100 i więcej lat. Każdy wiek jest darem Boga. Z perspektywy swoich doświadczeń wiem, że kolejne dekady życia wzbogacają nas i sprawiają, że wiele spraw postrzegamy inaczej. Dlatego tak ważne jest, byśmy umieli korzystać z wiedzy i doświadczenia osób bardziej dojrzałych, starszych. A jednocześnie gdy one przebywają wśród nas, są otoczone troską młodych, czują się lepiej i nie starzeją się tak szybko. Wspaniale jest, gdy młodzi i starsi czerpią od siebie wzajemnie.

Rok wcześniej

– Około południa 22 stycznia 2008 r. zadzwonił telefon i otrzymałam zaproszenie na 101. urodziny s. Benedykty – wspomina wrocławianka, zaprzyjaźniona z siostrami ZMBM. – Po zakupieniu kwiatka, jako pamiątki prawie 37 tys. dni, z przybraniem w kłosa zbóż, jak w życzenia jeszcze dużej liczby nadchodzących poranków, pojechałam do klasztoru w pobliżu mostu Grunwaldzkiego. Jedna z siostr zaprosiła mnie do kaplicy, z której jest wgląd w prezbiterium zabytkowego kościoła. Po chwili z prawej strony zaszeleściły wolne, dostojne kroki. S. Kajetana, wspierając się laską, zajęła miejsce przede mną. Z prędkością światła pomyślałam o s. Faustynie i w moim sercu

znowu zagrała błękitna nuta zdrości o przebywanie w obecności Świętej, którego doświadczała s. Kajetana. Półwiecze po odejściu s. Faustyny do nieba to czas długi. Dla s. Kajetany nasycony niepokojem wojny, pracą w zakonie, chorobą prowadzącą do granicy śmierci i pełnią rekonwalescencji, znów pracą – aż do cichej jesieni lat zakonnej codzienności jako obecność, jako świadczenie o ziemskiej i niebieskiej bliskości św. s. Faustyny.

Za chwilę przyszła s. Benedykta z opiekunką – kontynuuję wspomnienie sprzed roku wrocławianka. – Jubilatka błękitnym spojrzeniem szukała znajomych twarzy. Siostry usiadły niedaleko nas. W uroczystości brały udział inne starsze zakonnice, jednak sąsiedztwo siostr Kajetany i Benedykty emanowało specyficzną siłą, dwustuletnią mocą duchowych koneksji. Rozpoczęła się koncelebrowana Msza św., odprawiana 22. dnia każdego miesiąca dla upamiętnienia wizji siostry Faustyny z 22 lutego 1931 r. w Płocku, według której namalowany został obraz Chrystusa Miłosiernego. Kazanie zawierało wiele wątków. Ks. Aleksander Radecki przedstawił stanowisko Kościoła zabraniające stosowania metody poczęcia in vitro jako wchodzenia człowieka w kompetencje Boga, Dawcy życia.

Jakby zamierzoną przeciwwagą problemu był jubileusz 101. urodzin. Święto długiego życia s. Benedykty. Długowieczność niezaprogramowana kalejdoskopem genów ułożonych przez Boga. Długowieczność spełniona w dobrym zdrowiu i z niegasnącym optymizmem jasnego umysłu, do którego należy również znane poczucie humoru Siostry. Kapłan skierował do jubilatki pełne ciepła życzenia urodzinowe. Otrzymałam od siostr zaproszenie na poczęstunek. Złożyłam życzenia i usiadłam przy stole obok s. Benedykty. Czas spędzony z nią przybrał kształt godziny lekcyjnej zajęć praktycznych z długowieczności, jako potężna dawka optymizmu rozświetlającego walory powszednich obowiązków i zadań...

Chciałoby się zaintonować 100 lat, 100 lat, a przecież sytuacja wymaga drobnej korekty: 200 lat, 200 lat, niech żyją, żyją nam... ■



S. ESTERA MACIĄGOWSKA

Depresja – choroba XXI wieku

Kiedy życie traci sens

Dorota – dwadzieścia kilka lat, ukończone studia wyższe, dobre zapowiadająca się kariera zawodowa. **Na pierwszy rzut oka wydaje się, że niczego jej do szczęścia nie brakuje.** Niestety, od ponad pół roku cierpi na depresję.

Dużo pracy, mało snu, z dnia na dzień rosnące oczekiwania szefa, nieustanny stres – to przez ostatnie miesiące była moja codzienność – opowiada. Nadszedł jednak czas, kiedy organizm zaczął odmawiać posłuszeństwa. Pojawiła się apatia, problemy ze snem, z koncentracją. Po jakimś czasie zaczęły ją dręczyć pytania o sens życia, pracy, podejmowania codziennych wysiłków. Przyjaciele namówili ją na wizytę u specjalisty. W podobnej sytuacji jak Dorota jest wiele młodych osób. Niestety, depresja dotyka nie tylko młodych karierowiczów. Coraz częściej rozpoznaje się ją wśród młodzieży, a nawet dzieci. Brakuje pewnych danych statystycznych co do występowania depresji w Polsce i na świecie. Na podstawie odnotowanych przypadków można stwierdzić, że dwukrotnie częściej niż mężczyźni chorują na nią kobiety. Najczęściej zapadają na nią osoby w wieku 30–59 lat.

– Dane statystyczne są alarmujące – mówi dr Alina Żurek, psycholog z Poradni Rodzinnej przy parafii św. Antoniego we Wrocławiu, pracownik Instytutu Psychologii Uniwersytetu Wrocławskiego. Według Światowej Organizacji Zdrowia, depresja stanowi obecnie czwarty, co do częstości występowania, problem zdrowotny na świecie. Szacuje

się, że w roku 2020 osiągnie drugie miejsce. Co nas powinno zaniepokoić? Permanentne zmęczenie, utrzymująca się przez dłuższy czas bezsenność, spadek aktywności życiowej – wylicza pani psycholog. Do tego dochodzi negatywny obraz własnej osoby, obwinianie się za niepowodzenia oraz przewidywanie negatywnych wydarzeń w niedalekiej przyszłości. Niektórzy przyznają się do myśli samobójczych. Chorzy stopniowo tracą motywację do podejmowania codziennych działań. Bywa, że z czasem przestają chodzić do szkoły, pracy, rezygnują z życia towarzyskiego.

– Im bardziej nie dawałam sobie rady ze sobą, tym bardziej odsuwałam się od innych – przyznaje Dorota. – Wydawało mi się, że przyznanie się do własnej słabości będzie równoznaczne z zawodowym i towarzyskim samobójstwem. Niestety, podobnie myśli wiele młodych osób – mówi. Pani psycholog przyznaje, że wciąż jeszcze dominują liczne uprzedzenia i stereotypy dotyczące korzystania z pomocy psychologicznej. Dlatego też do gabinetu psychologa czy psychiatry nie od razu trafiają wszyscy ci, którzy wymagają pomocy. Często trafiają zbyt późno. Tymczasem depresji absolutnie nie wolno lekceważyć. Nieleczona może być przyczyną prób samobójczych, a nawet samobójstw. 15 proc. chorych kończy swe życie udaną próbą samobójczą. Czy depresja to problem tylko medyczny? Nie – odpowiada ks. Artur Cwirta, który prowadzi regularną modlitwę o uzdrowienie. Dodaje, że bardzo częstą konsekwencją depresji są grzechy popełniane przez człowieka. Praktyka duszpasterska pokazuje, że penitenci wielokrotnie spowiadają się z raz popełnionego grzechu. Wiedzą, że Bóg im wybaczył, ale sobie przebaczyć nie potrafią. Jaka jest droga wyjścia z depresji? Od strony medycznej – skorzystanie ze specjalistycznej pomocy



Okolo 10 proc. populacji cierpi na depresję, 20–60 proc. z tych osób próbuje odebrać sobie życie, 15 proc. chorych na ciężką depresję popełnia samobójstwo

psychiatrycznej i psychologicznej, od strony duchowej – systematyczny rachunek sumienia i spowiedź święta – dodaje kapłan.

O aktualności i skali problemu świadczyć może fakt, że co roku 23 lutego obchodzony jest na całym świecie jako Dzień Walki z Depresją. Akcja ma uświadomić ludziom, że depresję można i trzeba leczyć. Co się dzieje, kiedy nie jest leczona? Dla Doroty zaczął się koszmar. Najprostsze czynności, takie jak wstanie z łóżka, obowiązki domowe, nie mówiąc już o zawodowych, stały się

niemożliwe do wykonania. Była zrozpaczona, nie widziała wyjścia z sytuacji, nie dostrzegała ludzi, którzy chcieli jej pomóc. Wydawało jej się, że życie straciło sens... Kiedy jednak widziała przed sobą już tylko czarną przepaść, nagle gdzieś w oddali rozbłysło światło. Jaśniało, zbliżało się, aż obudziło w Dorocie iskrę nadziei... Znalazła w sobie siłę, by pokonać bezradność, strach, nieufność. Uwierzyła w ludzi, którzy mogą i chcą jej pomóc. Rozpoczęła terapię... Życie nie musi tracić sensu.

Alicja Gębarowska